Nr. 121. Kraków, Sobota 3 Maja 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc maj:

W miejscu . . .	1 złr.	— ct.
Za odnoszenie do domu . .		15 ct.
Na prowincji . .	1 złr.	35 ct.

Do końca czerwca:

W miejscu . . .	2 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	2 złr.	30 ct.
Na prowincji . .	2 złr.	70 ct.

Do końca roku:

W miejscu . . .	8 złr.	— ct.
Z odnoszeniem . .	9 złr.	20 ct.
Na prowincji . .	10 złr.	70 ct.

Prenumeratę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukujących się powieści: „Tajemnica piątego pułku huzarów“ i „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

W 99 rocznicę zjednoczenia Narodu.

Kiedy w całej Europie głos agitatorów nawołuje ludzi pracy do świątkowania, na intencję podniesienia powszechnego dobrobytu przez zdruzgotanie wzajemnych praw i obowiązków — skarbnica naszych Dziejów ojczystych przypomina nam dzień pamiątkowy, który uświęcił myśl urzeczywistnienia pomyślności całego narodu, drogą duchowego zjednoczenia i braterskiej miłości. A jeśli z uczuciem dumy wspominamy ten dzień, żeśmy w czasie dla Polski krytycznym, kiedy w całej Europie panowała jeszcze niewola średniowiecznych przesądów, zdobyli się na złączenie przez Konstytucję 3 maja wszystkich warstw narodu w jedną organiczną całość, z drugiej strony, zwłaszcza w chwili obecnej, budzi w nas ta rocznica najsmutniejsze uczucia.

Mimowoli bowiem, staje nam przed oczyma ta prawda dziejowa, że naród nasz najcięższe przejść musiał koleje, zanim wreszcie szlachta, która w czasie ogłoszenia konstytucji całą pełnię władzy miała w ręku, zrozumiała, na czem się zasadza szczęście i pomyślność Ojczyzny i sama dobrowolnie zbliżyła się do mieszczaństwa i ludu. Wiekopomny ten objaw poczucia jedności narodowej, jakiegoby napróżno szukać w dziejach innych narodów, otworzył Polsce drogę do cywilizacyjnego rozwoju i podniesienia wszystkich warstw społecznych. Brutalna dłoń obca powstrzymała jednak nasz naród w tym cywilizacyjnym pochodzie, a po stu latach niewoli, zaledwie w tej dzielnicy ziem naszych mogliśmy przystąpić do dzieła zjednoczenia narodu i podniesienia go pod względem moralnym, a przez to samo pod względem dobrobytu materjalnego.

Czyż mimowoli nie nasuwa się nam pytanie, ileśmy stracili przez to, żeśmy w cywilizacyjnym pochodzie nagle powstrzymani zostali? A jeżeli cała groza obecnego naszego położenia i ta niewysłowiona trudność sprowadzenia normalnego rozwoju sił naszych, mieści w sobie smutną na to pytanie odpowiedź, czyż możemy bez żalu i boleści patrzeć na tych ziomków naszych, którym już nie wystarcza skarbnica Dziejów ojczystych?

Mając na myśli materjalny jedynie dobrobyt, zapominają oni, że każdy naród ma swoje odrębne prawo rozwoju i że jedynie, dochowując wiary narodowym naszym ideałom, — możemy pogodzić interesa wszystkich stanów, a drogą wyrozumienia i wzajemnych ustępstw zgotować lepszą przyszłość następnym pokoleniom.

Wre i kipi w całej Europie — wołają agitatorowie — więc i my skorzystajmy z tego; mamy więc, idąc za tym głosem zapomnieć zupełnie o odmiennych warunkach rozwoju i do reszty zniszczyć tę ufność wszystkich stanów, jaka jest niezbędną, aby mogła być mowa o zdrowym postępie. Przemysł nasz w zawiązku, rękodzieła walczą z konkurencją obcą, brak zasobów utrudnia każde przedsięwzięcie na polu ekonomicznem, pracodawca poddawać się musi pod rygory egzekucji sądowej, aby nie zatrzymywać wypłaty robotnikom, nam zaś każą zapomnieć o wszystkich patrjotycznych usiłowanich, zmierzających do podniesienia kraju, a ludowi naszemu, zanim zdołał sobie przyswoić w całej pełni narodowe poczucie — każą wielbić pamięć Lassala!

Przemoc obca zniszczyła dzieło konstytucji 3 maja, kiedy było ono wypływem dobrej woli narodu; pamięć mężów, którzy myśl tak wielką do czynów wzbudzili, ginie w mroku obłędów kosmopolicznych, ale przechowała się jedynie tradycja Suchorzewskich, z tą tylko różnicą, że ci Suchorzewscy czasów dzisiejszych przywdziewają bluzę robotnika, aby po raz wtóry w toku dziejów powstrzymać nas na drodze prawidłowego rozwoju sił narodowych.

Ta tylko w nas wszystkich otucha, że jak Suchorzewski nie zdołał w swym czasie unicestwić wiekopomnego dzieła, tak i dziś patrjotyczny ogół odrzuci szumne hasła Zachodu i pójdzie naprzód drogą pracy, której podstawą konstytucja 3 maja, a jedynem hasłem: Ojczyzna.

Wiec robotników.

Lwów 1 maja 1890.

Do wczoraj wieczora nikt jeszcze nie wiedział, co właśnie dziś się stanie, chociaż w całem mieście, tak w lokalach publicznych jak i w domach prywatnych wszyscy sobie opowiadali i powtarzali alarmujące pogłoski. To jedno wiedziano, że w ratuszu odbyć się ma zgromadzenie „naszych“ socjalistów, którym droższe doktryny Lassalle'a, aniżeli religijne i narodowe ideały. Piękną i trafną odpowiedź tym zaślepionym szowinistom kosmopolitycznym dał w liście otwartym, we wczorajszym *Dzienniku Polsk.* umieszczonym, poseł T. Merunowicz, w którym też trafnie wykazał, jak niedorzecznem jest naszych majstrów i pryncypałów zaliczać do rzędu *kapitalistów* Zachodu, skoro oni, tak samo jak wszyscy, uginają się pod brzemieniem ciężarów podatkowych i konkurencji zagranicznych, tandetnych wyrobów.

Wszystkie też pisma nawoływały zgodnie do zaniechania wszelkich manifestacyj w dniu dzisiejszym.

Wczoraj wieczorem widać było w mieście środki ostrożności, zarządzone przez władze bezpieczeństwa; gdzieniegdzie zaczęto nie wiadomo na czyje polecenie zamykać bramy kamienic o godz. 8 wieczorem, ale następnie je otworzono, gdyż się okazało, że żadne niebezpieczeństwo nikomu nie zagraża. Dziś także wszędzie spokojnie, wszystkie sklepy otwarte, a ogólny ruch nie został zatamowany, wszyscy też mają, wbrew pogłoskom, wolny wstęp do miasta; to też włościan dużo widać na wszystkich targowicach. Tylko w Rynku snuje się więcej ludzi, a czerwone plakaty ogłaszają zgromadzenie robotników na „Zgromadzenie robotników“ w dziedzińcu ratusza. Podpisani, jako komitet ścisły 4 drukarze: Mańkowski, Daniluk, Hudec, Obirek, ruśnikarz Tabaczkowski i stolarz Zwiernicki.

Od portyku ratusza tworzą szpaler członkowie komitetu robotników, odznaczeni czerwonemi kokardami, i baczą, aby porządek i spokój był utrzymany. Obszerny dziedziniec już przed 10 godziną cały zapełniony — zebranych około 3 tysiące, między któremi widać też licznych pryncypałów. Po 10-tej godzinie zagaja posiedzenie p. Mańkowski, oświadczając, że komitet wywiązując się z polecenia, otrzymanego na zgromadzeniu w dniu 23 kwietnia, zwołał to zgromadzenie i robotniey obecnością swoją zadokumentowali swą łączność z robotnikami innych krajów państwa austrjackiego, zaprzeczając tutejszym dziennikom, które twierdziły, że takiej łączności nie ma. Wzywa do spokoju i karności, i proponuje p. Daniluka na przewodniczącego. Zgromadzeni przyjęli tę propozycję przez aklamację.

P. Daniluk przedstawia komisarzy policji, pp. Sobolaka i Schächtla, i prosi zgromadzonych, aby zachowali jak największy spokój, a tem zaprzeczą zdaniu tych, którzy twierdzą, że robotnicy zebrali się dla awantury. (Tak nam panie Boże dopomóż! — woła na to jeden robotnik). Poczem udziela głosu p. Tabaczkowskiemu w sprawie wysłania wieńca na grób Lassalla, a na sekretarzy powołuje Lauruka i Zwiernickiego.

P. Tabaczkowski oświadcza, że komitet dla trudności w przesłaniu wieńca, postanowił wieńca nie wysyłać, tylko przedstawić zgromadzeniu rys życia Lassalla.

Następnie odczytał mowca ten żywot. Opowiadanie życia Lassalla było treściwe i w spokojnym, umiarkowanym utrzymane tonie. Referent kończy rezolucję: „Zgromadzenie oddaje cześć Ferdynandowi Lassallowi, ze względu na jego błogosławioną działalność“. Przewodniczący wnosi, aby zgromadzenie cześć tę okazało przez zdjęcie kapeluszy. Zgromadzenie spełnia to życzenie.

Drugi referent p. Mańkowski, w sprawie ośmiogodzinnej pracy, zaczyna od ogólnego pojęcia pracy, a następnie oświadcza, że robotnicy dziś w całym świecie żądają 8 godzinnej pracy, co się jednak tak ma rozumieć, że w kategorjach pewnych praca 9 a najwyżej 10 godzin jest możliwą i potrzebną. Wylicza pożytki 8 godzinnej pracy, odczytując je z redagowanego przez siebie *Robotnika.* Następnie proponuje, aby nadto żądać uwolnienia od pracy dzieci do lat 14, a niewiast od pracy nocnej; dalej żądać pracy 6 godzin dla młodzieży od 14—18 roku, zniesienia pracy akordowej, pomnożenia inspektorów przemysłowych i prawa, aby połowę inspektorów wybierali sobie sami robotnicy; wprowadzenia Izb robotniczych, któreby — zdaniem mowcy — nie jednemu strejkowi już były zapobiegły i nie jedno życie uratowały. W końcu mowca odczytuje 6 rezolucyj, żądania powyższe streszczających.

Gdy przewodniczący otworzył dyskusję, zgłasza się do głosu towarzysz Schächter, blacharz. Chce mówić o święceniu 1 maja, przewodniczący jednak mu przerywa, bo to nie tyczy się wniosku p. Mańkowskiego. Zgromadzenie woła, aby mówił, a raczej czytał dalej (gdyż mowca czyta ze skryptu). Mowca twierdzi tedy, że wnioski zgromadzeniu dziś przedstawione, losu robotników nie poprawią. Zgromadzeni wołają: Odebrać głos! — powstaje hałas i krzyk. Przewodniczący mowcy głos odbiera.

Mowca Ziołecki, szczotkarz, zaczyna od pochwał Lassallea i mówi: „Wieczne odpoczywanie daj mu Panie“. Potem zaleca, aby dopominać się pracy 8 godzin, 2 godzin obiadu, aby robotnik mógł spocząć i nie zmarniał przed czasem. Dalej wzywa do trzeźwości, nazywając szynkarzy pająkami, które muchy łapią; a wpadają w siatkę tych pająków, tj. do szynczków i sklepów śniadańkowych, tak robotnicy, jak chłopi, a nawet panowie.

Mowca Kuliga, szczotkarz, zaleca, aby uchwalić rezolucję o 8 godzinnej pracy, bo to dla zdrowia i uszlachetnienia robotnika potrzebne.

Mowca Podolczyk, zaczynając od tego, że jako „durny szewc“ powie co ma na sercu, żali się, że pozwolono otworzyć sklep Mödlingskiej fabryce (powstaje hałas, wzywanie do porządku). Mowca wśród hałasu oświadcza, że robotnicy do majstrów nie mają żalu; majstrowie są tak biedni jak i my, a gdy przychodzi dzień płacenia t. j. sobota, nieraz biedny majster kręci się jak wąż i zastawia surdut, aby mógł zapłacić czeladzi. (Brawa i oklaski). Dalej zaczyna mówić znowu o fabryce w Mödlingu, wskutek czego przewodniczący odbiera mówcy głos. Mowca schodząc z trybuny mówi: Odbieracie mi głos; mówiłem co miałem na sercu, ale miałbym jeszcze z godzinę co mówić.

Sprawozdawca Mańkowski zaleca swe rezolucje, dodając, że robotnicy skarg takich, jak poprzedni mowca poruszył, mają dużo, ale stosunki społeczne nie rękawiczka, aby je zmienić odrazu, dlatego właśnie robotnicy drogą legalną dążą do polepszenia swego losu — i do tego zdążają rezolucje, przedłożone zgromadzeniu do uchwalenia.

Przewodniczący poddaje je pod głosowanie — a zgromadzeni przyjęli wszystkie przez aklamację.

Z porządku dziennego referuje o „powszechnem tajnem głosowaniu“, p. Hudec, zecer. Na wstępie podnosi historję tej sprawy — która jest nie nową, a za granicą oddawna o to prawo się upominają, u nas dopiero niedawno ten ruch się rozpoczął.

Mowca zbija najpierw twierdzenie, że robotnicy nie mając prawa głosowania, nie płacą za to podatków. Robotnicy płacą bowiem podatki pośrednie, albowiem właśnie artykuły żywności są najwyżej opodatkowane. Także wódka, która miernie używana jest robotnikowi potrzebna i zastępuje mu nieraz ciepłą herbatę i kawę, obłożona jest podatkiem wysokim. Również pośledniejsze gatunki tytoniu, a więc te które palą robotnicy, podrożały, a ztąd wnosimy podatki pośrednie do kas rządowych. A podatek krwi, równo z wszystkimi płacimy, a więc prawo głosowania się nam za te podatki należy.

Dalej zbija mówca zarzut, jakoby robotnicy nie byli dojrzali politycznie. Wszak włościanie pewnie mniej dojrzali, ale im dano to prawo, właśnie dlatego, że z tego prawa nie umieją korzystać, ani go jak należy wyzyskać (brawo). Gdyby włościanie umieli więcej wybierać posłów takich, jak Orzechowski, Kramarczyk, Potoczek i Stręk, to by i ich interesa więcej były uwzględniane. Robotnicy więc powinni mieć bodaj takie prawo jak włościanie, aby ich reprezentanci mieli wstęp do parlamentu i mogli tam dopominać się o prawo pracy „wobec nacisku kapitału“. My, kończy mówca, pracy się nie wyrzekamy ani o to nam chodzi, abyśmy nic lub mało pracowali, chcemy pracować, ale nie chcemy być wyzyskiwani“.

Mowca odczytuje następnie rezolucję, a gdy nikt się nie zgłosił do głosowania, przewodniczący poddaje ją pod głosowanie zgromadzeniu. Przyjmują ją jednogłośnie.

W tej chwili nadszedł telegram z Grzymałowa od grona robotników, przesyłających zgromadzeniu: „Szczęść Boże!“.

Następny punkt „o zniesieniu stałej armji“ referować zaczyna p. Tabaczkowski, ale po porozumieniu z komisarzem policji, przerwano referat, a przewodniczący odczytał tylko rezolucję tej treści: „Robotnicy, uważając instytucją stałej armji za wrogą postępowi społeczeństwa, a w szczególności niezgodną z interesami robotników, zważywszy, że wydatki na armję są klęską dla ludu, potępiają dążności wojenne i oświadczają się za zniesieniem stałej armji i stopniowem rozbrojeniem“. Zgromadzenie rezolucję uchwala.

Referent Obirek, zecer, mówi o szkołach wyznaniowych. Mówca chwali Józefa II, że wyzwolił szkoły z pod wpływu duchowieństwa, a przypisuje księciu Lichtensteinowi, że chce poddać szkoły pod wpływ duchowieństwa, aby przeszkodzić (!) oświacie klas niższych! Z tego powodu wnosi mowca, aby zgromadzenie oświadczyło się przeciw wnioskowi wprowadzenia szkół wyznaniowych, jako przeciwnych (!) „wolnemu szerzeniu oświaty!“ Mowa referenta nie budzi zajęcia; słychać głośne zaprzeczenia. Nikt się też do głosu nie zapisuje, a przewodniczący poddaje rezolucję pod głosowanie zgromadzeniu, które ją naturalnie (!) przyjmuje.

Następnie przedstawia Zwiernicki wniosek, aby życzenia na dzisiejszem zgromadzeniu w rezolucjach zawarte, objąć jedną petycją do Rady państwa i takową podpisywać. Przewodniczący rezolucję tę poddaje pod głosowanie, co też zgromadzenie czyni przez aklamację.

Mowca Obirek referuje o zawiązaniu stowarzyszenia robotników, dla poparcia żądań tychże. Mowca przypomina, że dotychczasowe zgromadzenia i rezolucje robotników na dawniejszych zebraniach stawiane, nie przyniosły wiele owoców, bo nie ma związku i organizacji między robotnikami. Rząd uchwalił już wprawdzie niektóre Towarzystwa przemysłowe, jak n. p. „Kasę chorych“, ale ta kasa chorych jest tylko dobrodziejstwem dla „kraju“, nie robotników, którzy i dawniej w razie choroby szli do szpitala i płacili albo sami, albo płacił za nich kraj, czy gmina. Więcej od chorych potrzebują pomocy robotnicy nie mający zajęcia, często bez własnej winy. — Zgromadzenie przyjmuje wniosek z aplauzem i uchwala go jednomyślnie.

W końcu wzywa p. Mańkowski raz jeszcze, aby robotnicy rozchodząc się po wyczerpaniu porządku dziennego, okazali, że mylne są, rozsiewane przez nieżyczliwych, wieści, jakoby robotnicy nie umieli zachować spokoju lub chcieli zaburzeń i wnosi okrzyk na cześć prezydenta Mochnackiego. Zgromadzenie okrzyk trzykrotnie powtarza i rozchodzi się w największym spokoju.

Pomiędzy „nieśmiertelnymi“.

(List „Kurjera Polskiego“).

Paryż 27 kwietnia.

Wybory municypalne i manifestacje robotnicze odwróciły na chwilę uwagę publiczności od Akademji francuzkiej, która obecnie zajętą jest przyszłym kandydatem na członka „40-stu nieśmiertelnych“, mającym siąść w fotelu, opróżnionym po Augierze. Paryżanie jednak wkrótce mówić będą tylko o śmiałkach, sięgających po wieniec akademicki, śmiałkach, którzy w liczbie 13 ubiegają się o palmę pierwszeństwa. Są to: historycy, autorowie dramatyczni, romansopisarze, poeci, krytycy, literaci różnych odcieni. Wszyscy wierzą w słowa Ewangelji: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono“. Któryś z filozofów powiedział: „Wszyscy ludzie przy urodzeniu są przeznaczeni na miljonerów i na członków Akademji francuzkiej, tylko niektórym braknie czasu, aby osiągnąć jedno lub drugie. Żyć — oto jedyny warunek zostania „nieśmiertelnym“.

„Macie trzech pretendentów na jeden tron“ — mawiał Thiers do podzielonych monarchistów. — Zdanie powyższe z większą siłą można powtórzyć o Akademji, gdyż do niej kandyduje aż trzynastu, i każdy z nich ma szansę prawie równą. Pomiędzy nieśmiertelnymi wre, jak w całej Rzeczypospolitej. Odzywają się głosy, narzekające na to rozerwanie się wewnętrzne instytucji, na zamięszanie, panujące w opinjach i sądach. Toć to sanktuarjum nauki! wołają ci, którym leży na sercu rozwój Akademji. Czy to co szkodzi, że po Emilu Augierze wejdzie tam inny talent, nie dramatopisarski — byle to był talent prawdziwy!

Po Brunetierze i Zoli, którzy w pierwszym rzędzie stoją na widowni, wymieniają kandydaturę Thureau Dangin'a, świeżo przed paru tygodniami wytworzoną a już silną i bardzo popieraną przez wpływowe stronnictwo. Kandydat mieszka w cichym domu, pracuje od lat wielu. W swoim czasie odgrywał rolę polityczną, podczas której okazał niepospolite zdolności, namiętną wymowę, wielką prostotę ucznia i miłość swobody. Urodził się Thureau-Dangin około 1840 r. Przez ciąg swojego życia bystro przypatrywał się warunkom, w jakich się obracał, badał społeczeństwo, ludzi pojedyńczych, wybitnych dyplomatów i t. d. Nikt lepiej od niego nie potrafi malować portretów historycznych; napisał ich wiele, poczynając od Ludwika Filipa, który pod jego piórem plastycznie wyrzeźbiony, wygląda jak arcydzieło kunsztu modelarskiego. W swych sądach, historyk ten zawsze sumienne wypowiada zdanie, nie krępując się żadnemi ubocznemi względami, ale wygłasza jedynie prawdę. Prawdy poszukuje z cierpliwością wśród cieniów, dobywa ją z odwagą i śmiałością zadziwiającą.

Mówiono w Akademji, kiedy toczyła się dyskusja o pann Lavisse i Thureau-Dangin, że w pierwszym góruje człowiek nad dziełem, a w drugim — dzieło nad człowiekiem. Jestto może zgrabny frazes, ale nic więcej; bo zrozumieć nie podobna, jakim sposobem dzieło ma przewyższać tego, kto je do życia powołał. Jak sobie np. można wystawić Planquetta piszącego *Hugonotów*, a Meyerbeera, piszącego *Dzwony z Cornevillu?*

Nie; dzieło odpowiada zawsze wielkości człowieka; i jeżeli ono jest potężne, dobrze pomyślane, wybornie wykonane, posiadające styl oryginalny, to dowód niezawodny, że pracownik posiada genjusz. Dzieło Thureau-Dangin'a, według opinji wielu tutejszych uczonych i literatów, zasługuje na uwieńczenie, a jego autor jest godny wejść do Akademji. „Historja monarchji Lipcowej“ daje prawo twórcy do zajęcia miejsca po autorze „Bezczelnych“ — jeżeli naturalnie taki Zola nie uprzedzi go i po stopniach, ułożonych z kilkuset tysięcy egzemplarzy swoich romansów, nie wstąpi na tron pusty wśród „nieśmiertelnych“.

Zaraz po wyborach, nie omieszkamy czytelników naszych o rezultacie zawiadomić.

Beta.

Wiadomości polityczne.

Z pruskiej Izby panów.

Nieprzedawnionych praw naszej narodowości, bronił przed kilkoma dniami książe Ferdynand Radziwiłł w pruskiej Izbie panów. W dyskusji nad sprawozdaniem komisji kolonizacyjnej, powiedział mowca między innemi, co następuje: „Nie wchodzę w to, czy wogóle państwo ma prawo do tego, ażeby część ludności — jak to czyni ustawa niniejsza — niejako według analogji tytułów etatowych traktować i uważać za „pozycję na przyszłość nie istniejącą“. Naszem zdaniem, a z innej strony zaznaczono to przy obradach wczorajszych, władza rządowa nie ma, ani nawet nie może środkami ustawodawczemi tworzyć gwałtem pod-

danych zadowolonych i słusznie też to tu zaznaczono. Tymczasem ma zdaniem mojem państwo tem większy obowiązek i łatwo go wykonać może, unikania wszystkich środków, które koniecznie prowadzą do rozgoryczenia poddanych przez niesprawiedliwe i nierówne ich traktowanie, zwłaszcza pod względem narodowym i religijnym, i które wnoszą nienawiść do wzajemnego stosunku obu narodowości, skazanych przez Opatrzność na to, ażeby jako lojalni poddani jednego i tego samego państwa, wypełniali swe obowiązki, jak to się też istotnie w naszej dzielnicy dzieje. Niedawno temu zamieścił *Reichsanzeiger*, cały szereg artykułów, w których dowodzono, że spoczywająca w silnej dłoni monarchy władza państwowa powinna trzymać szalę, odważającą sprawiedliwie często z sobą sprzeczne interesa poszczególnych grup poddanych i że często z tej szali trzeba ciężaru odejmować a do owej go dokładać, ażeby każda grupa doszła do swych praw i zadowolenia.

„Mości panowie, mojem zdaniem ma wysoka ta Izba obowiązek popierania władzy państwowej w tak wzniosłem zadaniu, a ze względu na sprawę obecnie nas zajmującą, ma obowiązek postarania się o to, aby i naszej grupie narodowej pod każdym względem zapewnioną została prawna obrona i opieka w każdej dziedzinie. Mości panowie, wręcz przeciwnie ma się z ustawą niniejszą i niestety znajduje się w tem smutnem położeniu, iż zniewolony jestem niniejszem to stwierdzić“. Odpowiedzi udzielone szanownemu posłowi przez posłów niemieckich, nie były już tak ostre, jak za rządów ks. Bismarcka a książe Radziwiłł odpierał, czynione Polakom przy tej sposobności zarzuty, z wielkiem powodzeniem.

Anglja w lidze pokojowej.

Nadzwyczaj ciekawy artykuł zamieszcza *Times*, omawiający spotkanie się cesarza niemieckiego z królową angielską w Darmstadzie. Dowiedzieć się można z niego, że dotychczas jedyną przeszkodą w przystąpieniu Anglji do pokojowego przymierza był książe Bismarck, który wiedział dobrze, że nie uda mu się pozyskać tak stanowczej przewagi w Londynie, jak to się stało w Rzymie i Wiedniu. Stanowisko jego trochę rozkazujące zrażało Anglję, teraz kiedy „żelazny kanclerz“ zeszedł na stanowisko współpracownika *Hamburger Nachrichten*, przeszkoda znikła i darmsztackie spotkanie można uważać za wskazówkę, że Anglja na tych samych co Austrja warunkach do przymierza przystąpi. *National Zeitung* i *Münch. Allg. Zeitung* energicznie zaprzeczają powyższej wiadomości i wskazują, że jeszcze za ks. Bismarcka odbywały się manewry angielskiej floty pod Schlezwigiem; do tej samej kategorji nic nieznaczących faktów wliczyć także należy, według tych dzienników niemieckich, zjazd darmsztacki.

Rosja wobec socjalizmu.

Z Petersburga donoszą do *Hamburgische Correspondenz*, że ruch socjalistyczny nie ominął także stolicy Rosji, tylko, że tam przybiera nieco odmienne formy; społeczeństwu nie grozi niebezpieczeństwo ze strony ludności robotniczej, ale za to codzień silniej i wyraźniej występują dążności zmuszenia rządu do ogłoszenia konstytucji. Obawiają się jednak silnie i tamtego; dowodem nadzwyczaj pilnie rozwinięta czujność władz nad granicą pruską i austrjacką i nowe obostrzenia paszportowe. Prawdopodobniej jednak jest to tylko pozór do głębszego i potworniejszego ucisku narodowego żywiołu w Polsce. W sferach kierujących winę tak nagłego wzmożenia się fali socjalizmu rewolucyjnego, przypisują głośno zmianie polityki socjalnej w Niemczech, i związanemi z tem konferencjami berlińskiemi. Z tej to głównie przyczyny ustąpienie księcia Bismarcka wywołało w Petersburgu niepokój i niezadowolenie.

Przyjaciele Serbji.

Ze względu na znane tajne posiedzenie belgradzkiej Skupczyny i na podaną przez *Daily News* mowę Pasicza, szczególniej ciekawe są teraz głosy rosyjskich dzienników o stanie rzeczy w Serbji. *Nowoje Wremia* i *Graždanin* cieszą się, że już „zupełnie znikły dawne polityczne tradycje Serbji, jak to widać z tego, iż Skupczyna przyjęła nową ustawę kościelną. *Nowoje Wremia* spodziewa się, że zarazem znikną także ostatnie resztki polityki Milana, i wyraża radość Rosji z dzisiejszego zwrotu opinji i przekonań. Artykuł kończy się wezwaniem rządu belgradzkiego, żeby korzystając z zapowiedzianego przybycia króla Milana do serbskiej stolicy, położył wreszcie koniec nieprzyjemnemu położeniu, w jakiem znajduje się królowa Natalja.

Bil irlandzki.

Angielska Izba niższa zajmuje się obecnie drugiem czytaniem irlandzkiego bilu. Zagranica mniej się może interesować treścią bilu, niż tem, że obrady te dają sposobność przywódcom stronnictw do wyrażania poglądów szerszych w sprawie, której rozwiązanie jest tak ważne dla agrarnego i politycznego uspokojenia Irlandji. Po Parnellu i Gladstonie, miał we wtorek mowę Mr. Chamberlain, przywódca radykalnego skrzydła liberalnych unjonistów. Nie wystąpił jednak stanowczo, jak tego można było oczekiwać, za wnioskiem rządowym, lecz próbował być pośrednikiem między opozycją a rządem. Plan Parnella poddał niesurowej i przyjaznej krytyce, i radził rządowi, żeby kilka punktów z niego wcielił do swojego projektu. Polecał także, żeby rząd udzielił zapewnienia, iż irlandzcy radcy hrabstwa będą mieli głos przy obradach nad przeprowadzeniem ustawy, oraz prawo założenia swojego veto.

Flecista.

Bytność Juljusza Simona w Berlinie nie podobała się Francuzom, którzy sędziwemu mężowi nie mogą darować, że rozmawiał grzecznie z Bismarckiem i był na audjencji u Wilhelma II. *Figaro* umieścił złośliwy artykulik Alberta Millauda, dotykający tej sprawy. Przytaczamy go w tłomaczeniu.

„Ponieważ obecnie dużo mówią o Juljuszu Simonie, który otrzymał na pamiątkę od Wilhelma II muzyczne dzieła Wielkiego Fryderyka, udałem się więc do filozofa, aby z nim przeprowadzić rozmowę. Około godziny drugiej zadzwoniłem w mieszkaniu Simona i kiedy wymieniałem swoje nazwisko i tytuły — przez drzwi — usłyszałem głos wielkiego profesora.

— *Was ist das?* — grzmiał ten głos czysto po teutońsku, — *was ist da*, *Franz?*

Franciszek, służący, którego nazwano Franzem, odpowiedział w tym samym języku:

— *Herr Millaud vom Figaroblatt.*

— *Komm, Millaud*, zawołał p. Simon, otwierając drzwi. Nie mogłem powstrzymać się od okrzyku zadziwienia! Pan Simon był ubrany po grenadjersku...

Kazał mi wejść i wskazał krzesło.

— Pan pozwoli, że dokończę, odezwał się po chwili.

— *Ja wohl*, odrzekłem, wchodząc od razu w swoją rolę.

Simon otworzył pulpit i wyjął flet. Następnie rozłożył wielki tom, zawierający melodje Wielkiego Fryderyka, i wydobył kilka tonów z miłego instrumentu.

Nagle się zatrzymał.

— Te kilkanaście taktów gram wprawnie, ale obecnie idzie *fa* bemol, z którym nie mogę sobie dać rady. Pan wiesz, co to znaczy *fa* bemol?

Powiedziałem, że jakoś tego bemola zapomniałem właśnie.

— Czego pan chce odemnie? zapytał Simon, akompanjując sobie na flecie.

— Pragnąłem mieć z panem *interview* w kwestji filozoficznej. Idzie mi o Descartes'a...

Profesor mi przerwał.

— Nic mnie Descartes nie obchodzi Mam do czynienia tylko z Leibnitzem i Jean Paulem.

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak pożegnać pana.

— *Guten Morgen.*

— *Guten Morgen.*

Wyszedłem pełen podziwu dla Wilhelma II, który tak szybko zdołał przeprowadzić swoje reformy i przemienić filozofa na flecistę“.

Nie można odmówić powyższemu artykułowi pana Alberta Millaud wielkiej dozy złośliwości, ale zdaje się, że uderzono na patrjotę francuzkiego za pochopnie i z właściwą Paryżanom lekkomyślnością.

A. D.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W dniu 30 kwietnia pod przewodnictwem pana marszałka kraju, hr. Tarnowskiego, jako kuratora „Macierzy Polskiej“ odbyło się doroczne walne zebranie członków tej instytucji, której działalność za rok ubiegły przedstawia się w streszczeniu jak następuje: Nakładem „Macierzy Polskiej“ wyszło w tym czasie 6 książeczek, a mianowicie, dwie w drugiem wydaniu jako to: „Pielgrzym w Dobromilu“ i „Pan Tadeusz“, tudzież cztery w pierwszym nakładzie: „Żywot hetmana Tarnowskiego“ przez Walczakiewicza, „Pieśń o ziemi naszej“ Pola, „O chowie inwentarza“ przez dr. Kruszyńskiego i powiastka Rawiczanki p. t. „Opieka gromadzka“. Tłoczono zaś te wszystkie książeczki w ogólnej liczbie 40.000 egzemplarzy, a koszt ich wydania, wliczając w to druk, papier, oprawę i wypłacone honorarja autorom wynosił 5.800 złr. Z wyłożonych kosztów, powróciła do kasy „Macierzy“ kwota 2.200 złr. jako rezultat ze sprzedaży 3.000 egzemplarzy rozmaitych publikacyj zarówno za pośrednictwem własnej administracji, jak i za współdziałaniem głównego zarządu Towarzystwa pedagogicznego, które dzielnie wspierało „Macierz Polską“ rozgałęzionemi swemi agendami. Publikacje „Macierzy“ są bardzo tanie, najtańsze ze wszystkich wydawnictw ludowych w Galicji, gdyż oddawane są w ręce czytelników po cenach znacznie niższych od wyłożonych na druk ich kosztów. Po za obrębem tej działalności „Macierzy“ zamykającej się w wydawnictwach książeczek, wychodzących od czasu do czasu, w miarę przygotowanego do druku materjału i stanu funduszów, wychodzi także pod jej opieką tanie, tygodniowe pismo dla ludu p. t. „Niedziela“ (prenumerata roczna wynosi 2 złr.), którego redaktorem jest p. Amborski, a które z końcem roku 1889 liczyło 900 abonentów, tudzież „Kalendarz powieściowy i gospodarski“ liczący 2.500 odbiorców. W ubiegłym roku powołała „Macierz“ do życia instytucję delegatów prowincjonalnych, u których ma urządzone składy swoich książeczek i takich agend liczy już w obecnej chwili 105. „Macierz Polska“ pragnąc służyć swoim czytelnikom doborową strawą, sięga od czasu do czasu do skarbnicy naszej wyższej literatury i wybiera z niej to, co daje się spożytkować na moralną i intelektualną korzyść ogółu. Że ta droga obrana przez nią jest trafna, że wybór dzieł nie jest chybiony, świadczy o tem to, że wydany przez „Macierz“ już w dwóch edycjach „Pan Tadeusz“ rozszedł się dotąd w liczbie 25.000 egzemplarzy, a „Pieśń o ziemi“ Pola, drukowana w czerwcu r. z. w liczbie 5.000 egzemplarzy, jest już na wyczerpaniu.

* Pisma ruskie donoszą, że wśród pań ruskich obiega petycja do Rady państwa, domagająca się dla kobiet prawa uczęszczania na wykłady uniwersyteckie. *Diło* utrzymuje, że tę petyeję podpisało już „dużo Rusinek z miast i siół“.

* P. Matylda Pistorówna artystka opery, wyjechała ze Lwowa do Ameryki, dokąd udaje się z orkiestrą Edwarda Straussa na cały letni sezon.

* Według *Diła* spensjonowani zostali trzej profesorowie wydziału teologicznego Uniwersytetu lwowskiego, a mianowicie księża: Delkiewicz, Wacka i Mazurkiewicz

* Teatr tutejszy wystawił z powodzeniem dramat Pawła Lindaua p. t: „Cień“ w pięknem tłómaczeniu Marjana Gawalewicza. Sezon operowy skończył się wczoraj.

* Jednodniówka „Koła literacko artystycznego,“ na którą złożyły się poezje i utwory prozą wielu znanych pisarzy, ukazała się na półkach księgarskich kilka dni temu. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na głodem dotkniętych włościan.

* Robotnikom warsztatowym, zajętym ratunkiem przy pożarze warsztatów kolejowych, polecił dyrektor p. Sladkowski wypłacić za ten dzień podwójne wynagrodzenie i zezwolił na likwidowanie kosztów za zniszczone ubrania. Robotnikom zawdzięcza zarząd kolejowy wczesne usunięcie kosztownych wozów z płonącego budynku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Żółkwia dnia 29 kwietnia. — W zeszłą sobotę odbyły się na błoniach żółkiewskich wyścigi konne oficerów 4, 7 i 13 pułku ułanów wobec grona jeneralicji i licznie zgromadzonej publiczności Sędziami byli: feldm.-por. br. Löhneisen, jenerał-major Görger v. St.-Jörgen, jenerał-major Metzger, pułkownik 7 pułku ułanów Czejda i major Mathes v. Billabruck, komendant ekwitacji. Nadzór toru spełniali porucznicy ułanów: von Schivitz, von Hubicky. „Starterami“ byli rotmistrze: Breysky i br. Baselli. Na placu wyścigowym i podczas dalszych uroczystości przygrywała muzyka 80 p. p. ze Lwowa pod kierownictwem swego kapelmistrza. Tor wyścigowy był urządzony według wszelkich wymagań tego sportu a przestrzeń jego wynosiła 3000 metrów. Ośm znacznych przeszkód dodawało wyścigom siły atrakcyjnej. Program składał się z 3 biegów „steeple chasse“, i z biegu myśliwskiego szkoły podoficerskiej. Rozpoczął „steeple-chase“ na koniach rządowych, w którym wzięło udział 12 oficerów. Cały bieg prowadził porucznik 4 p. uł., Höpker, na gniadej klaczy „Busolle“ i pierwszy też stanął u mety, biorąc nagrodę honorową, ofiarowaną przez 4 p. uł. Drugi przybył porucznik 13 p. uł., Lischka, na karej klaczy „Horodenka“. Bieg ten należał do mniej szczęśliwych, kilka bowiem koni upadło przy przeszkodach, a jeden z jeźdźców doznał nawet skaleczenia, na szczęście nie zbyt niebezpiecznego. Wypadki te spowodował nader śliski teren, zmoczony dnia poprzedniego nawalnym deszczem. Drugi punkt programu wypełnił bieg myśliwski szkoły podoficerskiej, złożonej z 20 ułanów 7 pułku, prowadzonych dzielnie przez nauczyciela jazdy rotmistrza bar. Baselli, który słusznie zbierał ogólne pochwały i gratulacje z powodu tak znakomitych postępów młodych ułanów w jeździe konnej „par force“. Zwycięzca otrzymał nagrodę, ofiarowaną przez pułkownika Czejdę. Potem nastąpił „steeple-chasse“ oficerów na własnych koniach. „Startowało“ 6 koni. Bieg był nader interesujący, wszyscy bowiem jeźdźcy doskonale się trzymali. Pierwszy stanął u mety podpor. 7 pułku ułanów Jasiński na gniadej klaczy „Żanka“ i otrzymał pierwszą nagrodę, ofiarowaną przez 7 pułk ułanów (bardzo piękne siodło), wśród hucznych oklasków i wyrazów uznania za prawdziwie umiejętne i zręczne prowadzenie konia Drugą nagrodę wziął porucznik 13 p. ułanów Lischka na kasztanowatej klaczy „Helwiga“. Ostatni punkt programu wypełnił drugi „steeple chasse“ na własnych koniach. „Startowało“ 6 koni. Z początku wysunął się znacznie podpor. 4 p. uł. Fröhlich na ciemno-kasztanowatym „Scallop Shell“. W połowie mety wyprzedził go podpor. 13 p. uł. Podlewski na skaro-gniadym „Bohunie“, a za nim podążał podpor. Jasiński na karym „Cyganie“. Zwycięzcą byłby niezawodnie „Bohun“, gdyby nie mała nieformalność, jaką popełnił, wybiegając chwilowo z wyznaczonego toru, w czem towarzyszył mu Jasiński, który go następnie wyprzedził i pierwszy u mety stanął, a tuż za nim Podlewski. Jury też, ze względu na te okoliczności, przyznało nagrodę trzeciemu jeźdźcowi por. Höpker na kasztanowatej klaczy „Olga“, a drugi podporucznik 13 p. uł. v. Chaule na gniadej klaczy „Harte“. W biegu tym zaszedł również niemiły wypadek przy skoku trybunowym, na szczęście jednak ani koń, ani jeździec, nic nie ucierpieli. Po wyścigach udało się całe towarzystwo do kasyna, gdzie oczekiwały gości suto zastawione stoły z przekąską, chłodnikami i herbatą, przy koncercie muzyki wojskowej. Wieczorem odbyła się zabawa z tańcami.

* Z Telacza piszą d. 29 kwietnia. — Od Wgo Pana Zenona Cywińskiego, właściciela dóbr Telacze, otrzymałem dla rozdania między biednych i dotkniętych nieurodzajem włościan z tejże wsi 100 korcy kartofli, za który to szczodry dar w imieniu cierpiących niedostatek włościan, składam wspaniałomyślnemu dawcy serdeczne „Bóg zapłać“.

Ks. P. Lityński, proboszcz miejscowy.

* Z Świątnik piszą nam d. 29 kwietnia. — Tutejsza Spółka ślusarska otrzymała od Wydziału krajowego 100 złr., jako zasiłek na pokrycie kosztów udziału w wystawie rolniczo-leśnej w Wiedniu. Nadto polecił Wydział krajowy naszych ślusarzy Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu, który jest komisarzem ministerjalnym wystawy wiedeńskiej i głównym opiekunem działu galicyjskiego przemysłu domowego.

* Z Żywca piszą nam d 25 kwietnia. — Dzisiejszej nocy spłonęła doszczętnie fabryka zapałek w Zadzielu, miejscowości o ½ mili od Żywca odległej. Bardzo naturalną rzeczą, iż zaraz się rozeszła pogłoska, jakoby robotnicy byli sprawcami zbrodniczego pożaru. Otóż dotąd wcale nie ma żadnych wskazówek i przy tutejszych stosunkach nie należy takim przypuszczeniom dawać wiary. — W fabryce sukna Bröcka w Żywcu, od wczoraj trwa bezrobocie całkiem spokojnie. Życzyćby przecież należało, aby ta fabryka, względnie właściciel tejże wglądnął należycie w szczegóły żądań robotników i słusznością powodować się zechciał.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 21 b. m., na którem załatwiono następujące sprawy: Ustanowiono dla 6 klasowej i 4 klasowej szkoły ludowej męzkiej w Przemyślu posadę osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą. Przeniesiono Michała Rodonia nauczyciela szkoły ludowej w Bucowie (pow. Przemyśl) ze względów służbowych na inną posadę. Przekształcono 1 klasową szkołę ludową w Rudniku (pow. Nisko) na 4-klasową. Zorganizowano szkoły ludowe: w Krzywotułach nowych (pow. Tłumacz), w Lipowcu, Polanach surowicznych, Puławach, Wisłoczku i Tarnawce (pow. Sanok). Zamianowano ks. Jana Depowskiego stałym nauczycielem religji rzym. kat. w wydziałowej szkole żeńskiej, połączonej z pospolitą w Tarnowie. Zamianowano Pinkasa Baslera stałym nauczycielem religji izraelickiej, dla szkoły wydziałowej żeńskiej, połączonej z pospolitą, i dla 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej w Tarnowie. Wyznaczono terminy do ustnych egzaminów dojrzałości w szkołach średnich. Uchwalono wydać do dyrekcyj szkół średnich bliższe normy, w sprawie odbywania egzaminu wstępnego do klasy I. Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Teodora Wasylewskiego, nauczyciela gimnazjum w Stryju, i przyznano mu tytuł profesora. Załatwiono sprawozdanie krajowego inspektora z lustracji gimnazjum w Tarnopolu.

MIANOWANIA.

* Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych Albina Ciesluka i Włodzimierza Tchórzewskiego, tudzież ekspedytorów pocztowych Alfreda Fiderera i Erazma Eckhardta, asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przydzieliła Albina Ciesluka do Krakowa, Włodzimierza Tchórzewskiego do Stanisławowa, a Alfreda Fiderera i Erazma Eckhardta do Czortkowa.

KONKURSY.

* Wakują posady: kontrolera przy jednym ze wschodnio galicyjskich urzędów sprzedaży soli z systemizowanemi poborami i z obowiązkiem złożenia kaucji w kwocie 900 złr. Termin podań do dyrekcji skarbu we Lwowie do dnia 1 czerwca br. — Posady kancelistów przy sądach powiatowych w Nowym Targu i Żywcu do prowadzenia ksiąg gruntowych (z płacą roczną 600 złr. dodatkiem aktywalnym 120 złr. i prawem

---

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

15) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

X.

Odzyskałem przytomność w dwa tygodnie po tym wypadku, nadzwyczaj osłabiony, nie wierzący w możliwość utrzymania życia.

A tak żyć pragnąłem...

Bo leżałem w Petiffy, a pielęgnowany byłem naprzemian przez hrabinę, panią Ismę i poczciwego proboszcza. Doktorzy twierdzili, że mnie utrzymają przy życiu, choć nie wróżyli, bym z wypadku wyszedł cało. Przebyłem straszne zapalenie mózgu, wskutek stłuczenia kilkakrotnego głowy o okuty dyszel. Nadto miałem silnie zgniecioną klatkę piersiową, gdyż ekwipaż wtedy dopiero się zatrzymał, gdy konie wraz ze mną runęły na ziemię, przygniatając mnie całym swym ciężarem. Sam omało niepostradałem życia; ale ocaliłem je obu kobietom.

Tyle tylko wiedziałem, powoli przychodząc do zdrowia i odzyskując stopniowo władze umysłowe, przez pierwsze dwa tygodnie zupełnie nieczynne i przytępione. Wrażeń, jakich doznawałem, nie pamiętam. Nie dziwiła, ani nie cieszyła mnie obecność ciągła hrabiny Nameny, która mi sama swoją białą ręką dawała lekarstwa, lód przykładała do rozpalonego czoła i swoją dłonią próbowała stopnia mojej gorączki.

Pamiętam tylko, iż raz, podnosząc oczy na hrabinę, spotkałem się z jej czułym i jakby radośnym uśmiechem; pamiętam i uczucie, które ten uśmiech w mej duszy wywołało. Więc byłem zdrowszy, miałem żyć, a ta kobieta z tego obrotu rzeczy cieszyła się! Więc byłem w Petiffy, przy niej i miałem jeszcze długo z nią zabawić...

Od tego też dnia, codzień mi siły powracały i codzień przywiązywałem się głębiej do hrabiny.

Pół dnia ona, a pół dnia pani Izma bawiły przy mnie i dokładały wszelkich starań, by mi na niczem nie zbywało, by mi czas choroby najkrótszym się wydał. Powoli zawiązywał się między mną, a obiema kobietami, pewien stosunek przyjacielski, który jednak nie pozwolił mi nigdy potrącić o przeszłość. Obie, zdawało się, tak ją głęboko zakopały, iż nie miałem nigdy odwagi skierować rozmowy na ten przedmiot. Rozmawialiśmy więc o wszystkiem, byle nie o nich, nie o piątym pułku, nie o czemkolwiek, mogącem urazić ich ciągle otwarte i krwią sączące rany.

Wreszcie pozwolono mi po miesiącu, spędzonym w łóżku, opuścić je. Wtedy nastąpiła inna faza w tych stosunkach moich z dwoma kobietami, do których domu dostałem się tak dziwnym przypadkiem. Popołudniu opuszczałem mój pokój, lekko wsparty zwykle na ramieniu hrabiny lub pani Izmy, i przechodziłem do pokojów bawialnych, gdzie pozostawałem do wieczora. Rozmawialiśmy i czytali naprzemian; to ja przeglądałem dzienniki, to hrabina głośno czytała jaką powieść, to pani Izma znów dzieło historyczne. Wieczorem przychodził to proboszcz, to rządzca dóbr Petiffy, to koniuszy i urozmaicali posiedzenie. Często pani Izma, która zajmowała się z zamiłowaniem rolnem gospodarstwem, opuszczała dom zostawiając nas samych, mnie i hrabinę, to znów ta ostatnia pielęgnująca kwiaty i warzywa, zostawiała mnie z panią Izmą.

A nigdy ani z jedną, ani z drugą nie widziałem możliwości wszczęcia rozmowy o przeszłości choćby nieobecnej, nie mogąc się zdecydować na przełamanie pewnych prawideł dobrego tonu, które się czuje, ale których określić nie można.

Nie chciały obie wspominać o przeszłości, nie chciały z niej się tłómaczyć; nie chciały może jej wyjawiać, coby, potrąciwszy o nią, w stosunkach, w jakich już wtedy pozostawaliśmy, uczynić były musiały.

Byliśmy bowiem w stosunkach przyjaźni, więcej niż przyjaźni, bo często musiałem sobie przypominać, że obie kobiety znałem dopiero od niedawna. Ale stosunki takie musiały między nami zapanować, bo ja im ocaliłem życie, a one mnie pielęgnowały, na łożu śmierci także. To też wyrodziła się między nami pewna poufałość, wypływająca z głębokich sympatyj i wyjątkowych okoliczności, która jednak tem trudniejszem mi czyniła zwierzenia się hrabinie z tego, co mnie paliło.

One mnie nazywały wybawcą; ja im również podawałem przydomki.

W miarę, jak przychodziłem do sił i i zdrowia, zamiast się cieszyć, smutniałem. Wszak zdrowie musiało mnie rozłączyć z tem życiem, które miało dla mnie dziwne czary. Wszak zdrowie wypędzało mnie z Petiffy, w którem mi tak, ale to tak błogo było, jak nigdy i nigdzie w życiu!

Bo czyż można sobie wystawić szczęście, jakie wtedy gościło w mej duszy i sercu? Miałem przy sobie dwie kobiety, z których w jednej się kochałem całą siłą mego jestestwa, a znów dla drugiej żywiłem głębokie uczucie przyjaźni i admiracji. Miałem to, za czem od lat dziesięciu wzdychałem: ognisko domowe, ciche, spokojne, żyjące dla siebie i sobą. Gdyby nie częsta troska o jutro, gdyby nie częsty widok smutku, goszczącego na twarzach to hrabiny, to pani Izmy, zaliczyłbym te dnie, w których powoli odzyskiwałem wśród fizycznych cierpień zdrowie, do najszczęśliwszych mego żywota.

Byłem bowiem pełen nadziei i wiary w przyszłość.

(Dalszy ciąg nastąpi).

postąpienia na wyższą płacę etatową). Termin podań do 2 czerwca b. r. w Wadowicach. (Patrz nr. 100 *Gazety Lwowskiej).*

KURJER EKONOMICZNY.

* Wiedeń dnia 30 kwietnia. — Dziś przed południem odbyło się tu 32 zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei lwowsko czerniowiecko-jasskiej. Przewodniczył prezes Rady nadzorczej hr. Jan Krasicki. Na wstępie odczytał dr. Alfred Weiszel sprawozdanie Rady nadzorczej za rok 1889 i o przejęciu na rzecz państwa austrjackiej części linji kolejowej. Ruch na tejże powiększył się znacznie w roku ubiegłym, bo ruch osobowy przyniósł 49.725 złr. a ruch towarowy 356.591 złr. więcej, aniżeli w roku poprzednim. Sprawozdanie Rady nadzorczej przyjęli akcjonarjusze jednomyślnie, niemniej sprawozdanie komisji rewizyjnej. Na wniosek Rady nadzorczej uchwalono następnie przeznaczyć 472 500 złr. na $3^1/_2$ złr. superdywidendy, tak że przy $6^3/_4$ procentowych odsetkach akcjonarjusze mają $13^1/_2$ złr. zysku. Wskutek tego płacić się będzie za płatne dnia 1 maja kupony akcyj po $8^1/_2$ złr. a za znajdujące się w obiegu kupony kart użytkowych po $3^1/_2$ złr. Pozostałą z sumy 1,020.766 złr. kwotę 548 266 złr. przeniesiono do następnego rachunku. Za płatne dnia 1 listopada b. r. kupony akcyj uchwalono płacić po 5 złr. i pokryć ten wydatek z rumuńskiego funduszu gwarancyjnego i z dochodów austrjackiej linji. Przy wyborach komisji rewizyjnej padły prawie wszystkie głosy na dotychczasowych jej członków, tj na pp.: Dra Gustawa Schlesingera, dra Rudolfa Sonndorfera i Juljusza Kunewaldera; zastępcami wybrani pp.: Dr. Ryszard Herz i Edward Fink. Do Rady nadzorczej wybrany następnie ponownie p. Antoni Jaxa Chamiec.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Toruń dnia 28 kwietnia. — Grudziądzki *Gesellige* pisze, że podług orzeczenia ministra oświaty Polacy w powiecie suskim mnożą się. Obecnie ma powiat tutejszy około 5000 Polaków, czyli 12 procent ogólnej liczby mieszkańców. *Gesellige* pisze, że bardzo wiele ludu niemieckiego wyprowadza się z powiatu dla bardzo nędznych stosunków zarobkowych, a miejsce ich wypełnia ludność polska. I tak powiada, że w ostatnim czasie odciągano robobotnikom i nie dozwalano im pasać drugiej krowy, jeśli dwie posiadali, na pastwisku i nie dawano paszy dla niej, tak samo i dla świń i t. d. Polskich zaś robotników właściciele do pracy poszukują chętnie, gdyż nie mają po części wcale krowy i właściciele nie potrzebują skutkiem tego dawać paszy dla niej. Rozmaite inne ciężary musieli ponosić także robotnicy. Dalej i katolików w powiecie coraz to więcej; wnosi to *Gesellige* z tego, że podczas gdy w jednej z sąsiednich wsi nie było jeszcze żadnego katolickiego ucznia przed paru laty, obecnie jest katolików w niej 35. — Niemcy uważają żywioł polski za chwast tamujący rozwój niemczyzny. Bardzo nam to przyjemnie, że dzięki odporności naszych wieśniaków, nasi najserdeczniejsi zmuszeni przyznać, że *Unkraut vergeht nicht* — chwasty nie wyginą.

KURJER WARSZAWSKI.

* P. Ludwik Cybulski, obywatel z Płocka, wystąpił z podaniem do instytutu głuchoniemych i ociemniałych, w którem swój dom w Płocku, przeznacza dla instytutu, z warunkiem, aby w tem mieście otwarto szkołę dla przychodzących głuchoniemych. Szkoła ta ma pomieścić 24 uczniów urodzonych w Płocku i w gubernji płockiej

* Andriolli zawarł korzystną umowę z wydawcą londyńskim, Warne, który zaproponował naszemu artyście ilustrowanie angielskiego wydania pism Coopera. Propozycja ta była dla Andriollego tem zaszczytniejszą, że przed kilkunastu laty ilustrował on dla wydawcy paryskiego Didota francuskie wydanie dzieł Coopera w pięciu tomach. Andriolli bawi obecnie w Brzegach pod Otwockiem, gdzie zajęty już jest odnośnemi studjami.

* Lekarze donoszą o kilku wypadkach pojawienia się influenzy. Powszechnie zauważono, iż powrotna influenza dotyka przeważnie tych, którzy ją już przechodzili. Recydywa objawia się złośliwiej, aniżeli pierwociny choroby. W trzech stwierdzonych wypadkach powrotna influenza wywołała zapalenie płuc. Zaziębienie lub błąd djetetyczny wywołują recydywę.

KURJER PARYSKI.

* Słynna autorka Gyp napisała jednoaktówkę, p. t.: *Le Sauvetage*, którą z powodzeniem odegrano w Paryżu. Akcji tam niewiele, ale za to dużo ironji i daru obserwacyjnego. I nowelista, Guy de Maupassant, zapragnął sięgnąć po sceniczne wawrzyny; w tym celu napisał komedję, którą odegrają w teatrze *Gymnase* podczas zimowego sezonu.

* *Figaro* pisze: Paderewski, niezrównany pianista, daje koncert w sali Erarda na dochód głodnych w Galicji. Program składa się z najlepszych dzieł kompozytorów francuskich; koncert będzie nowym trjumfem dla znakomitego artysty.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 3 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość Znalezienia św. Krzyża. Swięto kościelne na pamiątkę znalezienia na górze Kalwarji drzewa Krzyża św. na którym Chrystus Pan umarł, przez św. Helenę, matkę Konstantyna W. w r. 326.

Kalendarz. Dziś Znalezienie św. Krzyża; jutro: śś. Moniki, wdowy i Florjana.

Kalendarz historyczny. 3 maja 1791 roku: Konstytucja Polski z dnia 3 maja. — 1848 roku: Ogłoszenie polskiej ustawy konstytucyjnej, uznającej równość obywateli wobec prawa i znoszącej część przywilejów szlachty.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze. Prezydjum c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego zawiadamia, iż zebranie ogólne członków Towarzystwa i delegowanych Towarzystw rolniczych okręgowych odbędzie się w Krakowie, w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 23 maja r. b. o godzinie 5 po południu i następnych. Porządek dzienny: I Zagajenie i otwarcie obrad przez prezydującego. II Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego (drukow) III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane); ref. sekretarz Tow. p. H. Lewiecki. IV. Sprawozdanie z czynności Tow. roln. okr. za r. 1889 ref. p. Marjan Dydyński. V. Sprawozdanie Sekcji administracyjnej: a) zamknięcie rachunków z funduszów minister. za r. 1884, b) zamknięcie rachunków z fundszów własnych Towarzystwa i administracji *Tygodnika rolniczego* za r. 1889; c) preliminarz budżetu Towarzystwa i *Tygodnika* na r. 1890 ref. p. Antoni Wrotnowski. VI. Wybór komisji do wniosków co do absolutorjum. VII. Sprawozdanie Sekcji budowlanej; ref p. Karol Czecz. VIII. Sprawozd. Sekcji chmielarskiej, ref. p. dr. Stanisław Larysz Niedzielski. IX. Wnioski Komitetu: a) w sprawie odnowienia traktatów cłowo-handlowych, ref. dr. Juliusz Leo; b) w sprawie rogatek, ref. p. Karol hr. Scipio del Campo. X. Wybory: a) Prezesa Towarzystwa; b) uzupełniające do Komitetu. XI. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych: Towarzystwa roln. okr. w Mielcu w sprawie zaprowadzenia sprzedaży spirytusu na wagę, ref. Szczepan hr. Tarnowski. XII. Wnioski samoistne członków Towarzystwa.

Dzień wczorajszy minął w naszem mieście, zgodnie z przypuszczeniem, jakie kilka dni temu wyraziliśmy, zupełnie spokojnie. Nigdzie nie zakłócono porządku publicznego, żadnych burd ulicznych lub zbiegowisk nie było — słowem panowała w Krakowie i jego okolicach zupełna cisza, którą przerywały jeno częste przemarsze wojska z koszar na odwachy oraz szybka jazda straży pożarnej, której do dwóch wczorajszych pożarów niosła sukurs świeżo zorganizowana ochotnicza straż akademicka. Około godz. 7 rano, jak to nadmieniliśmy pokrótce we wczorajszym numerze, zapaliła się belka sufitowa w domu parterowym p. Wałkowiejskiego przy ul. Pędzichów 17, w południe zaś zatliły się komórki w koszarach wojskowych przy ul. Rajsk ej od czego zajęły się dachy gontowe oficyny domu p. Kowalskiego. Straż pod dzielnym kierunkiem naczelnika p. Eminowicza w obu wypadkach w niespełna 10 minut ugasiła ogień.

Od ranka wczesnego dopytywali się komisarze policyjni po zakładach przemysłowych i rękodzielniczych, czy wszyscy pracownicy zjawili się do swych codziennych zajęć. Niemal wszędzie odpowiedź była twierdzącą. Robotnicy warsztatów kolei Karola Ludwika, których dyrekcja zwolniła 1 maja od pracy, zakupili wczoraj Mszę św. w kościele XX Reformatów, na intencję polepszenia ich bytu materjalnego. Po odprawieniu mszy, która odbyła się o godz. 10 rano, robotnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Konfiskata Wczorajszy numer *N. Reformy* skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa.

P. Kazimerzowi Chodzińskiemu, właścicielowi zakładu rzeźby kościelnej w Krakowie, przyznał Wydział krajowy pożyczkę w kwocie 3.000 złr., zwrotną w 20 ratach kwartalnych, licząc od 1 stycznia 1891.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło posiedzenie zwyczajne dnia 26 kwietnia b. r. pod przewodnictwem prezesa dra K. Morawskiego. 1) Przewodniczący podał do wiadomości, że Wydział Koła uchwalił odbyć wspólną wycieczkę do Kalwarji i na Lanckoronę w połowie miesiąca maja. Dzień wycieczki później oznaczony będzie. Przewodniczący zachęca do jak najliczniejszego w niej udziału. 2) Prof. Kunz postawił wniosek, aby Koło wybrało komisję z pięciu członków, któraby miałaby wziąć pod rozwagę, czy nie należałoby u nas dążyć do urządzenia fachowej inspekcji w szkołach średnich, a mianowicie, aby ustanowiono osobnych inspektorów do przedmiotów humanistycznych, osobnych zaś do przedmiotów realistycznych. Powołuje się w tym względzie na postanowienia Zarysu organizacyjnego, tudzież na przykład Czech i dolnej Austrji, gdzie inspekcja fachowa już istnieje i wydała pomyślne rezultaty. Wnioskodawca sądzi, że inicjatywę w tym względzie powinno wziąć Towarzystwo nauczycielskie szkól wyższych, a mianowicie w tym kierunku, aby kreowano posadę czwartego inspektora, a porzucając dotychczasowy podział terytorjalny, zaprowadzono nowy podział według grup, ustanawiając dwóch inspektorów dla przedmiotów humanistycznych, a dwóch dla przedmiotów realistycznych.

Ta sama komisja miałaby również zastanowić się nad tem, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, aby Koło podzieliło się na sekcje, a mianowicie w ten sam sposób, na humanistyczną i realistyczną. Prof. Kunz omawia szczegółowo korzyści tego podziału. Nad temi wnioskami toczyła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Dr Szajnocha, Baczakiewicz, Dr Morawski, Kretowicz, Bryl, Sas, Zawiliński, Zaleski i wnioskodawca. W głosowaniu wnioski prof. Kunza nie utrzymały się, przyjęto natomiast jednomyślnie wniosek Dra Morawskiego, aby, ilekroć wejdzie na porządek dzienny jaka sprawa która wymagać będzie opinji kolegów fachowych w pewnym przedmiocie nauki, zwoływano posiedzenie odpowiedniej sekcji. Prof. Kunz wznosi następnie, aby Wydział Koła zechciał się nad pierwszym jego wnioskiem bliżej zastanowić i przyjmuje na siebie wypracowanie referatu w tym przedmiocie. Wniosek przyjęto. 3) Z porządku dziennego nastąpił wykład prof. dra Marjana Sokołowskiego: „O zabytkach, znajdujących się w gabinecie historji sztuki Uniw. Jagiellońskiego“. Prelegent zaprosił członków Koła do gabinetu i objaśniał poszczególne zabytki sztuki pod względem artystycznym i historycznym. Zgromadzenie wysłuchało wykładu z wielkiem zajęciem i dziękując p. prelegentowi serdecznie, prosiło o dokończenie wykładu na przyszłem posiedzeniu, albowiem dla spóźnionej pory nie mógł p. prelegent omówić wszystkich zabytków. Odczyt dra Tomkowicza odroczono do następnego posiedzenia.

Aleksander Michałowski przybywa do Krakowa w tych dniach, ażeby wziąć udział w koncercie Towarzystwa muzycznego, który odbędzie się dnia 9 b. m. w sali „Sokoła“. Oprócz znakomitej gry Michałowskiego, usłyszy publiczność nasza „Uwerturę“ Zeleńskiego, fragment z „Requiem“ Cherubiniego, a na ogólne żądanie powtórzonym będzie „Rok w pieśni“ Noskowskiego. Członkowie Towarzystwa nabywać mogą bilety w kancelarji Towarzystwa po cenach 1 złr., 70 i 30 ct., inne osoby w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po 1 złr. 50 ct., 1 złr i 50 ct. Szczegółowy program podamy później.

Z teatru. W niedzielę przybywa do Krakowa na gościnne występy znany naszej publiczności artysta sceny warszawskiej p. Józef Kotarbiński, jeden z najlepszych tragików polskich. P. Kotarbiński ukaże się nam w „Mazepie“, „Odwiedzinach“ Brandesa, „Hamlecie“ i kilku innych sztukach, w których stwarza pełne artystycznej finezji kreacje.

W sobotę wznowioną będzie pełna prawdziwego humoru komedja Al. hr. Fredry, syna p. t. „Wielkie bractwo“.

P. Roman Żelazowski, bohater naszej sceny, zaproszony został na gościnne występy do „Narodnego Divadla“ w Pradze, dokąd udaje się z końcem bieżącego miesiąca.

P. prezydent miasta zarządził, aby pogotowie pożarne pomieszczone od 30 kwietnia b. r. w domu miejskim na Dajworze, pozostało tamże aż do dalszego rozporządzenia. Pogotowie złożone jest z III plutonu miejskiej straży ogniowej, pod komendą brandmistrza Wójcika; z II plutonu ochotniczej straży ogniowej pod komendą p. Marynowskiego, oraz z plutonu akademickiego straży ochotniczej pod komendą hr. Oswalda Potockiego.

Trzech akademików, powracających onegdaj około 10 wieczór z odwiedzin swoich kolegów. pełniących służbę w pogotowiu na Dajworze, zostało zatrzymanych na ulicy przez jakieś indywiduum z pałką, podające się za zastępcę komisarza, i odprowadzonych do biura policyjnego. Na szczęście znajdował się wówczas w biurze naczelnik straży ogniowej p. Eminowicz, powracający z kontroli pogotowia, który poznawszy akademików, zaręczył za nich i odwiózł ich swoim faetonikiem aż do śródmieścia. Ciekawe owe indywiduum „z pałką“ zatrzymano w policji.

Pośrednicy w sprawach asenterunkowych.

Wadowice 1 maja.

W dalszym ciągu rozprawy przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. Największe zainteresowanie budzą zeznania „matadora“ asenterunkowego, Feiwla Banda który sam przyznaje, choć trochę inaczej, niż w śledztwie, że pośredniczył w tych interesach między popisowymi a lekarzami wojskowymi, że rozdawał swoje karty z pieczątką, które niejako wyrabiały interesantowi wstęp do doktora, że mimo to popisowi ubiegali się o osobiste orędownictwo podsądnego przed lekarzem itd. Band woził popisowych do Krakowa, porozumiewał się co do honorarjum z lekarzami w Krakowie, a ewentualnie woził uchylających się od służby wojskowej do Białej, gdzie ię odbywał asenterunek i tam informował ich, w jaki sposób mają się tłómaczyć przed komisją poborową. Z czasem, około r. 1888 popisowi, nauczeni przykładem, zaczęli sami porozumiewać się z lekarzami, a nawet znalazła się taka garstka izraelitów oświęcimskich, która zbierała fundusze dla przekupienia asenterujących lekarzy, a przewiezienia pieniędzy podejmował się zazwyczaj, smutnej sławy, Abraham Landerer. Sami oskarżeni stanowczo wypierają się tego, jakoby prowadzili konszachty z lekarzami wojskowymi i honorowali ich przy poborze, szczególnie zaś Enoch Barber ostentacyjnie zaprzecza inkryminowanemu mu czynowi, objaśniając sędziów, że jeśli dawano komukolwiek pieniądze, to jedynie dla osobistych interesów.

Dziś rozpocząć się ma postępowanie dowodowe, tj przesłuchanie dwudziestu kilku świadków, we wtorek zaś spodziewanym jest wyrok sądu.

Odpowiedzi Redakcji.

Pesymistce. Zamiast krytyki, której Pani żąda, kilka słów życzliwych. Polce nie wolno być pesymistką, bo ona stać winna na straży narodowego ducha, aby nie słabł w codziennej walce, ale zawsze silny i potężny jaśniał w czynach szlachetnych. Łzy szczerego bolu, jakie los wyciska, osuszać powinna pamięć o obowiązkach. Z utworów Pani przebija się talent i uczucie — niechże je myśl wyższa ożywi, a wiele ziarn pożytecznych rozrzuci Pani w około siebie dobrem słowem i uczynkami, które z serca płyną.

Omyłki druku.

W numerze wczorajszym, w artykule wstępnym, szpalta 2 wiersz 45 od góry, zamiast „gdy nie może wiedzieć o pracy,“ ma być: *gdy nie chce wiedzieć o pracy*, natomiast w wierszu 47 ma być: *nie może pojąć zadania chwili*, zamiast: „nie chce pojąć zadania chwili,“ jak mylnie wydrukowano.

Na stronicy 2 w artykule *„On i Ona“* szpalta 4, wiersz 17, zamiast „humoru“ winno być: *Amora.*

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

I maja w Europie.

Lwów 1 maja. Zgromadzenie robotników odbyło się o godzinie 10 rano na dziedzińcu ratusza. Przybyło 3.000 osób. Przewodniczył Daniluk, mowcy: Mańkowski, Obirek, Hudec, przedstawili rezolucje ośmiogodzinnej pracy, powszechnego głosowania, zniesienia armji stałej, założenia Towarzystwa robotników. Wieńca Lassallowi uchwalono nie wysyłać. Przebieg obrad był spokojny. Zgromadzenie skończyło się w południe. W mieście panuje niczem nie zakłócony spokój.

Nowy Sącz 1 maja. Wszyscy robotnicy kolejowi stanęli do roboty. Wobec tego, dyrekcja telegraficznie zwolniła ich od zajęć od południa. W mieście zupełny spokój.

Biała 1 maja. Od godziny 5-tej rano cała załoga wojskowa strzelców i konnicy skonsygnowana na rynku. Konie poją i karmią na rynku nowym, menaż wojskową udzielają tamże. Broń w kozły złożona. Miasto wygląda świątecznie, robotnicy wszystkich kategoryj świątkują przyodziani świątecznie, szynki wszystkie pozamykane, handle tylko poodchylane. Żandarmerja i policja utrzymują porządek po chodnikach; straż ogniowa trzyma pogotowie; most łączący Bielsko z Białą, obsadzony oddziałem piechoty; spokój dotąd niezakłócony.

Oświęcim 2 maja. Spokój i porządek. Policja zakazała wielkiego jarm rku, który był wyznaczony na wczoraj. W nocy z 30 kwietnia na 1 maja gęste patrole strzegły miasta.

Wiedeń 2 maja. Oczekiwany z taką trwogą dzień 1 maja, upłynął zupełnie spokojnie. Przed południem odbyło się blizko 40 zebrań robotniczych, na których uchwalono rezolucje dotyczące ośmiogodzinnego dnia pracy. Popołudniu według urzędowych obliczeń, 100.000 robotników udało się gromadami na Prater, zkąd wracali w jednym pochodzie. Dwór cesarski nie odbywał zwykłej przejażdżki, Arcyksiążęta byli na wyścigach. Rano cesarz jechał z Schönbrun na Mariahilferstrasse; gromada robotników urządziła mu uroczystą owację. Małe zaburzenia były tylko na Favoriten, gdzie przyszło do walki pospólstwa z policją. Aresztowano dość dużo osób.

Budapeszt 1 maja. Robotnicy napadli na młyn walcowy. Wojsko interwenjowało. Używano bagnetów. Wiele osób rannych, wielu aresztowanych; zresztą w mieście spokój. Mityng się odbył.

Prosnitz 2 maja. 8.000 robotników zaczepiło wojsko — do walki jednak nie przyszło, broni nie używano. Z Ołomuńca przybyły dwie kompanje wojska.

Berno 2 maja. Dzień wczorajszy upłynął bez zaburzeń.

Berno morawskie 2 maja. Wczoraj wybuchł pożar w jednej z fabryk. Przygaszono go jednak wkrótce. Domyślić się należy podpalenia. Zresztą wszystko spokojnie.

Gentz 2 maja. Odbył się wielki pochód po ulicach w którym brało udział 20.000 robotników. Zresztą spokój.

Haga 2 maja. Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników, po którem zgromadzeni chcieli odbyć uroczysty pochód przez ulice miasta, policja jednak wzbraniała tego. Okazała się konieczną interwencja wojska. Padły dwa strzały Manifestanci rozproszyli się. W całej Holandji spokój. Wczoraj na noc obawiano się rozruchów.

Kolonja 2 maja. Demonstracje robotników miały charakter pokojowy.

Monachjum 2 maja. Wczoraj rozpoczął się strejk szewców. Odbyły się cztery zgromadzenia; 3000 robotników, brało w nich udział. W mieście czuwają patrole kawalerji.

Londyn 2 maja. Wszystko spokojnie. Mityng uchwalił urządzić na dzień 1 maja przyszłego roku demonstracje na olbrzymie rozmiary.

Londyn 2 maja. W Hydeparku zebrało się popołudniu 1.500 osób. Usposobienie zgromadzenia składającego się przeważnie z ciekawych było mało poważne. Po wysłuchaniu kilku mów demonstranci rozeszli się skokojnie do domów.

Rzym 2 maja. Kawalerja rozproszyła wieczorem gromady robotników. Wielu aresztowano. W mieście czuwają patrole konne.

Neapol 2 maja. Spokój. Zaledwie kilka osób aresztowano.

Medjolan 2 maja. Roboty nie zawieszone. Jednego anarchistę aresztowano.

Livorno 2 maja. Wczoraj wybuchła bomba w domu sąsiadującym z prefekturą policji. Jedna osoba ranna. Zresztą spokój.

Turyn 2 maja. Strejkujący robotnicy chcieli wymusić zawieszenie pracy, zostali jednak rozproszeni. Dużo aresztowań. Tłumy ludu chciały wstrzymać studentów od pójścia do szkoły. Rozproszyły się jednak wskutek policyjnej interwencji.

Wiedeń 2 maja. Smolka ma się lepiej. Febra mniej silna. Stan zadawalniający.

Wiedeń 2 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyjęto rubrykę: Centralny zarząd ministerjum finansów. Liberalny Neuwirth krytykował politykę finansową rządu; podatki pośrednie niezmiernie wzrosły. Wkrótce nie będzie już w Austrji żadnego przedmiotu nieopodatkowanego. Türk polemizuje z Neuwirthem o podatek giełdowy.

Sofja 2 maja. Komisarz policji Kretew, chciał ubiegłej nocy zaaresztować miejskiego Rosjanina, Laszina, właściciela trafiki, z powodu kłótni z dwoma osobami przez niego zaczepionemi. Laszin opierał się aresztowaniu, wystrzałem z rewolweru zabił Kretewa, a jednego z żandarmów ciężko zranił. Wreszcie został ujęty.

Karłowice 2 maja. Kongres wybrał większością 41 głosów patrjarchą biskupa temeszwarskiego, Jerzego Brankowicza.

Praga 2 maja. Na chwilę przed nadejściem pociągu pośpiesznego z Wiednia niewiadomi sprawcy położyli pod szyny kamienie, z zamiarom wykolejenia pociągu. Przytomność maszynisty zapobiegła nieszczęściu.

Wiedeń 2 maja. Usposobienie giełdy stałe. Renta majowa 89·35. Renta złota 102·50. Akcje Kredytowe 294·60. Akcje Länderbanku 216.34. Anglobanki 145·12.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 kwietnia 2 godz. 30 min. po połudnu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	60	Obl. ind. gal..	—	—
srebrn. „	89	95	$4^1/_2$% Obl. Poż.		
4% złota.	109	60	kraj. galic..	—	—
5% pa. nie.	101	10	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	943	—	Za kr. n. 36-l.	—	—
„ kredytowe	296	50	$4^1/_2$% Listy zas.		
Londyn	118	—	Bankn kr. g..	—	—
Napoleony	9	40½	Akc. Länderb..	218	50
Dukaty	5	60	„ kol. Kar.-L.	192	—
Marki	58	02½	„ „ lw.-czer.	231	50
5% Ren. w. pap.	99	60	„ „ połndn..	121	50
4% „ „ złota	102	80	Ruble........	132	50
Losy prem. w..	136	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 kwietnia.

Bank. austr....	172	60	4% Lis. lik. pol.	62	—
Krótki Wiedeń	172	20	Ak. kol. Kar. L.	82	60
Banknoty ros..	228	15	austr. kred.	159	25
5% Lis. zas. pol.	66	40	Ultimo Ruble.	228	25

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

27) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Oto, do czego się dochodzi chcąc zarobić bodaj na kęs chleba nieodzowny, gdy się nie posiada protektorów, gdy nikt nie chce pospieszyć z pomocą biedakowi! W owej *walce o byt*, jeden zwycięzca na sto tysięcy pokonanych! I na co się przydało stawać do walki w pełnym rynsztunku? Po co się mózg napełniało przeróżnemi mądrościami? Trzeba ginąć z głodu lub zejść najniżej... pełnić niemal służbę lokajską! Gdy człowiek się wykolei z własnej winy, nic sprawiedliwszego! Jeżeli ów wykolejony rozpił się, rozhultaił, był próżniakiem i rozpustnikiem, odbiera li karę zasłużoną i nie ma się na co uskarżać. Ale jeżeli sobie nie ma nic do wyrzucenia? Jeżeli chciał pracować, jeżeli walczył wytrwale z losem przekornym? Czyż trzeba przypuścić, że społeczeństwo źle z gruntu ukształtowane? Czyż zawsze tylko ludzie bez skrupułów i sumienia mogą mieć szansę pomyślną?... Takie i tym podobne rozmyślania prowadzą fatalnie do upadku moralnego. Energja niknie, wola słabnie, sumienie staje się dziwnie miękkiem i elastycznem. Któż ma prawo zawołać: — Jestem uczciwym człowiekiem? — Czy ten, co był zawsze szczęśliwym, czy ten, który doświadczył pokusy brutalnej? Czem bo jest właściwie pokusa?... Sumienie Rolanda doświadczało ataków i szturmów nielada! Nieszczęśliwy nie umiał już prawie rozróżnić fałszu od prawdy; zbrodni od cnoty i powinności. Czyż nie trzeba oddzielić sprawiedliwości ludzkiej od Boskich wyroków? Bóg wprawdzie zakazał kraść i rozbijać, ale żądał natomiast, aby się bliźni nawzajem wspierali i ratowali. Mogąż ludzie wzywać Boga na świadectwo, potępiając złodziei i rozbójników, skoro sami najlegalniej w świecie mordują się i tępią jedni drugich zażarcie? Podczas bitwy wszystko jest dozwolone żołnierzowi. Zabija nieprzyjaciela z wściekłością ślepą i zapamiętałą. Biada mu! gdyby ramie mu zadrżało, gdyby litość w nim wzięła górę, odwracając od wroga cios śmiertelny! Skoro życie jest taką samą walką zażartą, dla czegoby człowiek cywilny nie miał podzielać praw z żołnierzem? Czyż i tak mocniejszy nie gnębi wiecznie i nie depcze słabszego? Czyż jedni nie popełniają codziennie na zgubę innych setki złodziejstw, dozwolonych i tolerowanych w społeczeństwie? Co więcej jeszcze: żołnierza zwycięzcę nagradzają, wielbią. Pod niebiosa wynoszą jego czyny bohaterskie. Spekulanta, który krzywdząc innych, napchał kieszenie miljonami, cały świat podziwia, nadskakuje mu, bije niemal czołem przed nim, jakby żydzi niegdyś przed cielcem złotym! A jednak jeden zabijał, drugi zaś kradł po prostu. Zapewne, że szanse tu są równe: żołnierz zabijający może być zabity; spekulant rujnujący innych może i sam, skoro mu się noga powinie, zbankrutować. A czyż prości złodzieje i rzezimieszki tak samo nie ryzykują? Czyż ich nie czeka więzienie a nawet gilotyna? Tylko więc prawa boskie są wiecznie sprawiedliwe; prawa zaś ludzkie zostały li wymyślone przez możnych tego świata, aby ich, samolubów, strzegły od motłochu przez nich gnębionego i na głód i nędzę skazanego!

Niegdyś byłby Roland zbijał podobne rozumowania innemi argumentami i dowodami. Skoro społeczeństwo stworzyło cały system obronny, lepiej się przeciw niemu nie buntować. Człowiek pojedyńczy będzie zawsze miał niesłuszność wobec tłumów. Ludzkość niesprawiedliwie darami obdzielona, temu nie da się zaprzeczyć; skoro jednak nie można żyć po za ustrojem społecznym, trzeba znosić cierpliwie jego prawa. Tak ten, kto jest bogatym, ten, który się czuje szczęśliwym, poddaje się bez oporu ustrojowi społecznemu, jakkolwiek tenże ma więcej stron ujemnych, niż dodatnich, bo on właśnie korzysta z tych niedoskonałości i niesprawiedliwości.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 2/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	132	—	133	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	38	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	106	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	25
4% „ likwid. „ „ „ . 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.